

czarne anioły i zielone demony



sebastian nikiel

sebastian nikiel

czarne anioły i zielone demony



bielsko-biała 2026

projekt okładki, grafiki, ilustracje, skład:

Sebastian Nikiel

redakcja:

Katarzyna Wilusz

Sebastian Nikiel

autor wierszy i posłowia:

Sebastian Nikiel

korekta:

Katarzyna Wilusz



www.zyciepisaneborami.pl

e-mail: zyciepisaneborami@gmail.com

Copyright by 2026 Sebastian Nikiel

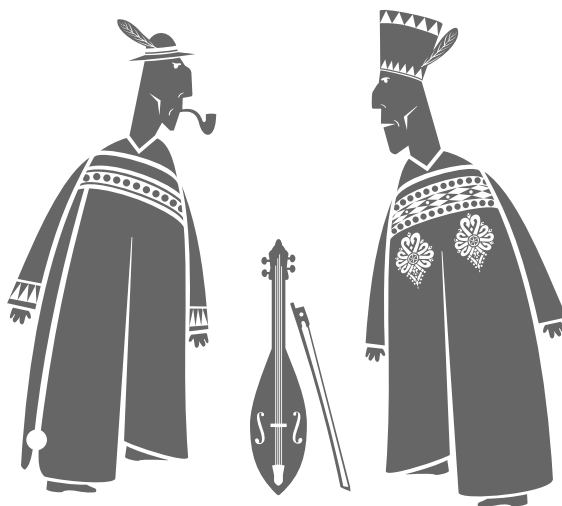
Bielsko-Biała styczeń 2026

wydanie I

nakład: 1000 egzemplarzy

ISBN 978-83-935638-4-5

montes in corde





On tam wciąż jest
siedzi wśród chmur
na białym lśniącym szczycie

Bez tlenu – nigdy go nie potrzebował
siedzi i pilnuje świętości góry
broni dostępu niegodnym
chroni zaś tych, którzy jak On
pokochali i wszystko górą ofiarowali

Nie sam
są z nim i inni
którzy jak On
poszli w górę
i nigdy nie wrócili

Którzy odpowiedzieli
na ich wołanie
w nich pozostawiając
swe serce i duszę

I choć wracali w doliny
ich los był przesądzony
oni należeli do gór
które ukochali i wśród których
na zawsze pozostali.

Jerzemu Kukuczce

Ku niebu

Gdy świat na zewnątrz
znów tak odległy
gdy choroba z furją atakuje
narzucając swe warunki

Zamykam umysł
chowając się wśród tych wspomnień
które czynią mnie szczęśliwym

Znów mam niespełna osiemnaście lat
jest styczeń, w pożyczonej od Taty
za dużej i słabo grzejącej kurtce
w dżinsach i skórzanych rękawiczkach
brnę w puszystym śniegu po pas

Podążam przez białe przestrzenie
w górę ku turniom – s a m
wokół rozświetlone słońcem
przemierzającym granatowe niebo
skrzą się miliony ukrytych w śniegu gwiazd

Za towarzysza mam jedynie wiatr
porywający w szalony taniec
białe baletnice – lekkie płatki śniegu
unosi je i ciska we mnie
pędząc niczym małe pociski
tną bezlitośnie lica zmarznięte

Nic to, na nic Twe próby
zziajany, uśmiecham się szeroko
uparcie krok za krokiem podążając w górę
mijam pojedyncze zielone czubki świerków
ukryły się w białej pierzynie
czekając na powrót wiosny

Wreszcie widzę kołyskę
Przełęczą Kondrackiej
krew wściekle tętni w skroniach
w górę, wciąż w górę!
jestem zmęczony jak nigdy
jednak i tak samo szczęśliwy

Potem staję na szczycie
pod strzelistym
najbardziej ze znanych
tatrzańskich krzyżów
– na Giewoncie –

Ciało tak ciężkie i zmęczone
lecz dusza lekka jak piórko
przepelniona wdzięcznością i szczęściem

Wówczas jeszcze nie wiedziałem
że po latach te właśnie chwile
będą karmą dla utrudzonego
walką z chorobą duszy i serca

Dziś uwięziony...
dziękuję ci panie
że ofiarowałeś mi miejsce
gdzie mogę schronić się przed burzą
czekając aż za chmur znów wyjdzie słońce

– zwracając mi wolność –

Rocznica

Mały
drewniany
pachnący
minionymi dekadami
góralski kościółek

Pośród chóru
nabożnych pieśni
staliśmy tam wszyscy razem

Na co dzień obcy
dziś złączeni tą samą
do gór miłością

Jednym sercem
jednym pragnieniem
jedną tęsknotą
do granitowych filarów
strzelistych turni Tatr
strzegących polskiego nieba

Byliśmy tam
odziani w czerwień
od dawien dawna
kolor łączący ludzi gór

Pomiędzy nami
niepostrzeżenie
przechadzali się
Tetmajer
 Chałubiński
 i Sabała z Bachledą

Oni pierwsi
fundament wzniesli
pod dziś uczczone dziedzictwo
150 lat, jakie upłynęło od narodzin
Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

Byliśmy tam razem
pod bacznyim spojrzeniem
tych, którzy dziś z nieba
strzegą majestatu Tatr.

na pamiątkę obchodów 150-lecia powstania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

Płuca palą z wysiłku
łapiąc gorące i ciężkie
od wilgoci powietrze

Po błękitnej tafli nieba
ślizgają się białe obłoki
słońce zalewa złotym żarem
szmaragdowe korony drzew

Krok za krokiem
powoli, ku chwale...
nie mojej – nie w imię własne
lecz wszystkich tych, którzy
tak jak ja pragną – jak ja umiłowali
a już nie mogą sami sięgnąć tego piękna

Dla tych wszystkich, którzy
pragną iść góorskimi grzbietami
ku wieczornemu lazurowi nieba
poczuć zapach leśnych ziół
świerkowej żywicy, liści i traw
by ukoić utrudzone walką serce

By zobaczyć archipelagi szczytów
wyłaniających się z dolin
skrytych w wieczornych
granatach i błękitach

Dla nich...
którym los okrutny
odebrał tę możliwość
którym pozostało już tylko pragnienie
krok za krokiem podążam w górę
celebrując piękno i świętując zwycięstwo
nad słabością ciała i losu przekorą.



Wiosna

Radosne trele ptaków
obwieszczają wiosny nadejście
już wkrótce rozgrzana
złotymi promieniami ziemia
zakwitnie zielonym kobiercem

Położę się na nim
zapadając w miękki kożuch
z mchów i wonnych ziół
wtulę w nie zmęczone
zbyt długą zimą serce

Nade mną
pod granatowym niebem
gdzie wiatr wypasa
stadko białych owieczek
nad wysokimi trawami
szumią potężne świerki

Opowiadają swą baśń
o natury cudach i pięknie
o czasie, który był, jest i będzie
o tym, gdy nie było nas
i o tym, który po nas nadejdzie.

Minęły dwa lata prawie
od Twojej śmierci Tato

Dopiero teraz jednak
niezgrabne piszę te słowa

Nie mogłem wcześniej
byłeś dla mnie zbyt żywy
zbyt obecny, choć od lat
podażaliśmy innymi ścieżkami życia

Teraz już tego wiersza nie przeczytasz
on powstał bowiem dla żywych

Pozostaje żal po czasie
źle wykorzystanym
źle zrozumianym
po rzeczach, które
mur wysoki wzniosły
pomiędzy naszymi sercami

Żal po czasie
który jak nóż odcina
ten, gdy razem wędrowaliśmy
po górskich pełnych piękna krainach

Od tego, gdy
kotara złych emocji
czynów niemających miejsca
żywych tylko w jądzie
języków pokrętnych
nas od siebie oddzieliła

Dziś jednak
balast tych złych emocji
na karb niepamięci zrzucam
chcę pamiętać tylko, co było dobre i piękne

Zbuduję z tych wspomnień most
po którym, gdy nadejdzie pora
pójdę, by odnaleźć na drugim końcu ciebie
czekaj tam więc proszę na mnie
i poprowadź w miejsce wolne od żalu i cierpienia.

Tacie



czarne anioły i zielone demony

ISBN 978-83-935638-4-5
bielsko-biała 2026



Sebastian Nikiel – urodzony 17.01.1977 roku w Bielsku-Białej. Absolwent Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych, specjalność: artystyczny druk sitowy. Od najmłodszych lat związany z górami. Nagradzany fotograf amator, recenzent, grafik, autor czterech tomików poezji.

„**Czarne anioły i zielone demony**” – piąty, najbardziej krytyczny spośród wydanych tomików autora. Jest pełen utworów stanowiących kontrę wobec szaleństw, jakie zawładnęły dzisiejszym światem, piętnuje je, często uwypuklając, przedstawiając w przerysowanej formie, by zmusić czytelnika do myślenia, do kreowania innych od sztampowych wniosków.

To zamknięta w ramach wierszy złożona opowieść o świecie, który zawisł na krawędzi otchłani, gdzie wartość życia drastycznie jest zaniżana, duchowość – uznawana za słabość, a kultywowane wartości – płytkie i doczesne. Wśród utworów nie mogło również zabraknąć akcentów odwołujących się do piękna otaczającego nas świata, w tym drogich dla autora gór. Są również nawiązania do walki z chorobami, którą autor prowadzi od wielu lat.



www.zyciepisanegorami.pl

